

Media milczą o powstaniu prawicowe koalicji wyborczej

9 stycznia 2019

Jeśli środki masowego przekazu rytualnie o czymś nie mówią, oznacza to, że władza chce to ukryć przed obywatelami. Poza tym przyjęło się uważać, że jeśli o czymś nie mówi się w telewizji, to tego nie ma. Właśnie dlatego władza usiłuje przemilczeć powstanie nowej rzeczywiście prawicowej koalicji związanej przez partię Wolność, Ruch Narodowy i środowiska skupione wokół Grzegorza Brauna.

Demokracja, pluralizm, to tylko puste słowa. Gdyby wybory mogły coś zmienić dawno byłyby zakazane. A skoro mamy się nas złudzeniem wyboru czegokolwiek to znaczy, że ci, którzy ten spektakl organizują muszą mieć pewność, że wyniki będą takie jak trzeba.

Mogą to osiągnąć na dwa sposoby. Po pierwsze dopuszczając do dyskursu publicznego tylko swoich ugrupowań. Potem wałkować propagandę i wmawiać ludziom rozmaite głupoty, na przykład udając podziały partyjne. Demokracja, jak to powiedział redaktor Kraśko, jest wtedy gdy „idziesz na wybory i możesz sobie wybrać PO, PiS, SLD lub PSL”.

Po dwóch latach rządów PiS można było wierzyć w to, że ten układ okrągłego stołu w mediach się skończył. Potem jednak nastąpiły jakieś procesy, które spowodowały, że PiS stał się PO i nagle zaczął medialnie promować wszystkie lewicowe organizacje, nawet te nieistniejące jak partia Biedronia i jednocześnie surowo zakazał jakiegokolwiek wspomnienia o partiach, które są prawdziwą prawicą a nie udawaną „prawicą lewicową”.

Układ okrągłostołowy robi co może, aby uratować status quo w Polsce. Chodzi o to aby zmanipulować jak najwięcej ludzi i to

za każdym razem za pomocą tych samych metod czyli ordynarnej propagandy i sondaży, które są dla obywateli niczym ser dla myszy. W interesie władzy jest to, żeby ludzie nie byli zbyt inteligentni, bo wtedy zadają niepotrzebne pytania.

Dzięki sondażom można w łatwy sposób wmawiać ludziom kto wygra, kto będzie drugi, kogo warto popierać, a głosowanie na kogo jest „stratą głosu”. Zwłaszcza ta ostatnia metoda perswadowania jest przebiegła, bo bazuje na prostym mechanizmie psychologicznym polegającym na tym, że instynktownie chcemy wiązać się z tymi, którzy mają szansę na zwycięstwo. Władcy sondaży decydują zatem kto może, a kto nie może liczyć na głosy wyborców. Wystarczy do tego odpowiednia metodologia badania lub „odpowiednia” próba badawcza.

Mimo, że sondaże skompromitowały się wielokrotnie jako prymitywne narzędzie wpływania na opinię publiczną nadal są głównym czynnikiem decydującym o wyborze demokratycznym w Polsce. Można być pewnym, że prawicowa koalicja RN, Wolność, Pobudka – Grzegorza Brauna, albo nie będzie przedstawiana w wynikach, bo po prostu nikt nie będzie o taką opcję pytać.

Przemilczenie w mediach i sondażach ma na celu minimalizację elektoratu prawicowego, który mógłby się dowiedzieć o prawdziwej Zjednoczonej Prawicy, co z pewnością zabrałoby wiele głosów PiS. Widać już teraz strach w partii rządzącej, że za bardzo zdenerwowała swój żelazny elektorat uległością wobec ośrodków zagranicznych i cyniczną polityką gospodarczą i imigracyjną.

Jedyna szansa na ich przetrwanie to dalsze udawanie konfliktu z przyjaciółmi z PO i SLD oraz chodowanie innych hipotetycznych lewicowych współkoalicjantów PiS jak partia Razem, Teraz i Biedroń. Aby ten plan się powiódł konieczne jest ukrycie przed swoimi wyborcami, że mają jakiś inny wybór i mogą zagłosować nie tylko na koalicję niemiecką, izraelską ale też polską.

Najlepszą rekomendacją do poparcia tej antyunijnej koalicji pro-polskiej partii Wolność, Ruchu Narodowego i Grzegorza Brauna jest właśnie to, że są od samego początku spychani na margines. Realna alternatywa dla prawicowych wyborców to najstraszniejszy scenariusz dla PiS, czyli lewicy udającej prawicę. W tym roku będą aż dwie okazje, aby zweryfikować dokonania partii okrągłostołowych w Polsce, przekażmy zatem dobrą nowinę, że niektórzy nie będą już musieli głosować za mniejszym złem, które zawsze okazuje się po prostu złem.

Źródło: ZmianyNaZiemi.pl